Nr. 172. Kraków, poniedziałek 25 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reforma wyborcza albo strejk masowy.

Z tym porządkiem dziennym odbyło się w niedzielę 24 czerwca w Krakowie jedno z najwspanialszych zgromadzeń, jakie w ostatnich czasach widzieliśmy. Zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy robotnicy krakowscy z zapałem przyjmowali oświadczenia mówców, że na wypadek dalszego przewlekania reformy wyborczej chwycą się strejku masowego, jako ostatecznego środka walki o zdobycie praw ludowych. Kilku mówców, mężów zaufania organizacyj robotniczych, podniosło gotowość ludu do walki i potrzebę najrychlejszego poczynienia ostatecznych do niej przygotowań.

O godzinie 10 zaczęła się ujeżdżalnia przy ulicy Rajskiej zapełniać robotnikami i robotnicami, a w pół godziny później ogromna ujeżdżalnia i podwórze przepełnione były ludźmi, oklaskującymi gorąco mówców. Z ładnie udekorowanej sceny zagaił tow. Tadeusz Bobrowski

zgromadzenie ludowe,

a na jego wniosek wybrano przewodniczącymi tow. Misiołka i Łapińskiego.

Pierwszy zabrał głos przywitany grzmiącymi oklaskami poseł tow. **Daszyński**: Zbliża się czas, w którym za żądaniami naszemi nie trzeba będzie długo mówić, albowiem przeciwnicy reformy wyborczej zostali nietylko naszymi argumentami, ale i silniejszymi, zmuszeni do uznania, że reforma wyborcza przyjść musi. Ci sami, którzy jeszcze przed rokiem mówili, że nie trzeba robotnikom dać tego samego prawa, co kapitaliście, że chłopu-analfabecie nie trzeba dać kartki wyborczej do ręki — ci sami już skapitulowali i stawiają tylko warunki tak śmieszne i niegodne, że można je tylko wyśmiać. Wszechniemcy, ci przyjaciele Abrahamowicza, mówią: pierwej trzeba całą Austryę przebudować, trzeba wszystko rozszarpać, a potem pomówimy o reformie wyborczej. (Okrzyki: hańba!). Inni mówią, że teraz jest za gorąco, aby pracować nad reformą wyborczą, że muszą jechać leczyć swoje choroby, niepomni, że 26 milionów ludu chce uleczyć swoją chorobę. (Oklaski i okrzyki).

My wierzymy, że będzie im o wiele wygodniej daleko od walki gdzieś w francuskich, niemieckich, włoskich kąpielach i czytać gazety, jak tu lud będzie strejkował, jak tu może będzie się lała krew ludu, że ci ludzie zdaleka od strzału będą się czuli bezpieczni, gdyż tam ich nie będzie można znaleźć. Chociaż tu całe bataliony szpiclów (demonstracyjne oklaski) ich pilnują, liczą na coś, może na czyją śmierć — wiecie, kogo myślę — może na jaką komplikacyę zagraniczną, może lud się zmęczy. Liczą na to, że lud opuści ramiona, ale mylą się, gdyż teraz walka już nie słowami będzie się rozstrzygała. (Oklaski). Przed 14 dniami konferencya delegatów całej klasy robotniczej w Austryi obradowała i uchwaliła: dość słów, zacznijmy inną walkę, teraz strejk generalny przyjść musi; to nie żart, ale ostre napomnienie. (Brawa). Wybrano komitet strejkowy centralny, w każdym kraju, w każdej miejscowości będzie wybrany taki komitet, aby czuwał nad przygotowaniami do strejku.

Na razie strejk 3-dniowy przygotowuje się w Wiedniu; zrobiono już tam ogromne przygotowania, komitet miejscowy z 1500 ludzi złożony, gotów na każde skinienie partyi w przeciągu 6 godzin proklamować strejk masowy i wszystkich od pracy powstrzymać. (Burzliwe oklaski). Nawet tam, gdzie partya nie dosięga, np. w antysemickim tramwaju, w gazowni, postarano się, że kiedy socyaliści będą strejkowali, to i antysemicki tramwaj będzie strejkował. (Oklaski). Tu nie chodzi już tylko o socyalistów, ale o całą klasę robotniczą, która chce równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. (Oklaski).

Gdy pisma o tem doniosły, zaczął się krzyk na teroryzm. Zamilczeli oni, że nietylko my chcemy reformy wyborczej, że chce jej cesarz, chcą partye burżuazyjne! A przecież zaczęli pracować! Pierwszą próbę przebyto przy Styryi, a nareszcie stanęła na porządku dziennym Galicya. I tu ekscelencya Abrahamowicz powiedział, że nie damy przewlekać reformy wyborczej i głosami Koła polskiego odrzucono wniosek prusofila Steina (okrzyki i brawa). Historya jest nauczycielką życia, a jeżeli ma przed sobą krnąbrne dzieci, zdarza się, że wydobywa kij i grozi nim. A dla galicyjskich dzieci tym kijem była groźba strejku chłopów podczas żniw. (Burzliwe oklaski). Gdyby nie czuli pożaru za sobą w kraju, nie zmienialiby swego zdania i nie przyspieszyliby reformy wyborczej.

Jeżeli dziś ci panowie, przez nas zmuszeni, będą niejako zdzierali z siebie ordery, przywileje, tytuły, to wierzcie mi, że prawdą było, cośmy wam mówili, że my walczymy o ideę. Obojętnem jest, czy Abrahamowicz chętnie lub niechętnie głosuje za reformą wyborczą, niech tylko głosuje (Wesołość). Dlatego ci, co myślą, że klasa robotnicza jak stara histeryczna baba zmęczyła się już i powie: dość, to się mylą; my z tąsamą energią co od jesieni będziemy walczyli (Oklaski). Mylą się ci, co sądzą, że robotnicy z założonymi rękami będą się patrzeć, jak na wypadek strejku podłe indywidua będą udawać pracujących, omylą się; jak w Krakowie będzie strejk, to wszystko stanie! tramwaj stanie i wszystko stanie (Burzliwe oklaski). Powiedzą wam, że jest w Krakowie wojsko. Prawda, że jest go więcej, niż potrzeba; ale wojsko przecież nie robi polityki; my się nie cofamy przed ofiarami, jeżeli krew kilkudziesięciu nas zaczerwieni bruk Krakowe, to zginie z nimi i wiara w to państwo, w ten parlament i pierwszą ofiarą tych kul będzie ich ministerstwo parlamentarne (Oklaski).

Pytaliśmy się, dlaczego cesarz mianował hr. Wojtka ministrem, dlaczego ajent asekuracyjny Prade został ministrem; nie dla ich zalet, ale żeby partye stojące za nimi głosowały za reformą wyborczą; brano ich jako partyjników, bez względu na ich osoby. Do strzelania nie trzeba polityków, nie trzeba parlamentu, wystarczy kapral do zakomenderowania »Feuer«; powiadają oni, że ich wysunięto przeciw Węgrom, ale to będzie dopiero za rok, a tymczasem trzeba ten rok wypełnić. Teraz kłócą się o jakieś reformy przemysłowe, czy sprzedający surdut ma prawo przyszyć do niego guzik, czy śpiewak tinglowy musi mieć koncesyę itd., rzucili te głupstwa jak kość burżuazyi, aby tylko odsunąć na bok reformę wyborczą i tylko 2 godziny wieczorem jej poświęcić; tymczasem lato postąpi, będzie gorąco i zechcą odłożyć ją do jesieni. Ale idea idzie jak lawa z kraju do kraju, komisya musi nietylko obradować, ale i głosować (Oklaski). Dotąd uchwalono już 130 mandatów, jutro będą obradować nad 102 mandatami galicyjskimi i jest nadzieja, że około 10 lipca przyjdzie ustawa do Izby. Może wtedy zacznie się obstrukcya przez wnioski nagłe, ale wtedy robotnicy nie zrobicie nam wstydu i dacie świadectwo, że Kraków zawsze szedł na czele ruchu robotniczego w kraju. Dlatego ludzie zaufania radzą nad tem, co teraz przyjść ma i przyjść musi (Długotrwałe oklaski i okrzyki).

Tow. **Sułczewski** wskazuje na zmianę usposobienia u tych ludzi, którzy żyją z pracy robotników, którzy do żadnej pracy sami nie są zdolni. Czują oni dobrze, że z równem prawem muszą być równe ciężary, a oni tego się boją. Dlatego chcą oni najdłużej przy tej dojnej krowie się utrzymać. Dzień 28 listopada był rozstrzygającym, gdyż rząd się wypowiedział za naszemi żądaniami, a teraźniejszy strejk nie będzie przeciw rządowi, ale przeciw klice wrogiej robotnikom. Teraz nie pozostaje nic innego, jak przygotować się do strejku, do walki i nie dać się dalej oszukiwać przez tę garstkę. (Oklaski).

Tow. dr **Drobner**: Po tysiącoletniej niewoli wali się zbutwiały gmach przywilejów i uprzedzeń społecznych pod naporem potęgi ludu, który domaga się równości nietylko już w dziedzinie prawa prywatnego, ale i w dziedzinie prawa politycznego; widzimy to olbrzymie zmaganie się ogromnej masy ludu pracującego z garstką uprzywilejowanych wrogów. W tej walce nie cofniemy się przed niczem, nie znużeni i świadomi celu wołamy bez przerwy, wołamy prasą, wołamy na zgromadzeniach, wołać będziemy strejkiem generalnym: dajcie nam legalną broń, a jeśli nie, to gwałtem ją wydrzemy. Zarzucają nam teroryzm, a czy cały zasób przywilejów szlacheckich nie jest owocem gwałtów i wyzysku? Wolno nam grozić, że nie ustąpimy — ta odrobina teroryzmu, jaki wywieramy, jest potrzebna, jak odrobina trucizny lecząca organizm. Ci, którzy tak dobrze rachują swą własność prywatną, mylą się w swym rachunku społecznym względem mas ludu pracującego. Gdy tym panom zabraknie środków do życia, to przekonają się, że my jesteśmy siłą. Ta potężna siła ludowa, czeka tylko wyzwolenia, czeka rozkazu, aby stanąć do walki. (Oklaski). Ta walka musi nas zastać zjednoczonych, niech wiedzą, że solidarnie wystąpimy. Mówca kończy okrzykiem na cześć reformy wyborczej. (Oklaski).

Tow. **Łapiński** wskazuje na ważność chwili, kiedy lud pracujący powstał pod wrażeniem rewolucyi rosyjskiej do walki o swe prawa. Pod wrażeniem tej chwili rząd obiecał nam dać reformę wyborczą, ale obok rządu jest garstka pasożytów, której nie podoba się, że robotnik będzie miał te same prawa, co pan. Musimy im powiedzieć: wara od naszych praw! W sercach robotników goreje taki ogień, który was spali i przeprze nasze prawa. My musimy ciągle iść naprzód, aby dojść do Bastylii zwanej jak na ironię sejmem polskim i wyrzucić stamtąd koniarzy i karciarzy dla wprowadzenia zastępców robotniczych. (Oklaski). Gotujmy się do strejku i idźmy za hasłem: „Co złe, niech w gruzy się rozleci“. (Oklaski).

Tow. **Kühner** wskazuje na znaczenie reformy wyborczej dla klasy robotniczej i wzywa do pójścia za głosem partyi tak samo, jak 28 listopada, który pokonał największych wrogów. Dziś stają starzy wrogowie i cichcem chcą podkopać reformę, ale klasa robotnicza na to nie pozwoli. (Okrzyki: Nigdy!) Dlatego partya patrzy im na palce i nie dopuści do dalszego trzymania nas w niewoli. Teraz mówimy: albo dostaniemy reformę, albo całą Austryę dyabli wezmą. (Oklaski).

Tow. **Reger** z Cieszyna (przywitany oklaskami) zaznacza, że dziś mamy tylko jedno zasadnicze żądanie: praw politycznych dla ludu. Robotnicy wszystkie inne swoje pragnienia odstawiają na bok i gotowi są dla zdobycia swego prawa użyć najostrzejszych środków. (Oklaski). Kartka wyborcza ma być większym kęsem chleba dla nas; ten parlament burżuazyjny nic dla klasy robotniczej dobrowolnie nie zrobił, a te drobnostki dał tylko pod naciskiem. Wszystkie większe żądania zbywano kpinami, a potrzeb ludowych — reform socyalnych, nie mogliśmy się od tego parlamentu doczekać. Dlatego powiadamy: precz z tym parlamentem! (Oklaski). Nie im przysługuje prawo mówić o teroryzmie, im, którzy przez dziesiątki lat nic dla ludu nie zrobili.

Minęła epoka wyzysku i przywilejów: szlachta jest dziś trutniem, którego się z ula wyrzuca. Proletaryat nie boi się ofiar; my pierwsi w Krakowie rozwinęli sztandar ruchu rewolucyjnego, nas żadna groźba policyantami i bagnetami nie przestrasza. (Oklaski). Jeśli zechcą nas dalej prowokować, to my mamy siłę strejk rozbudzić i kto wie, czy znajdzie się siła, która potrafi masy ludowe cofnąć. Minął czas mówienia i u-

---

M. ARCYBASZEW.

CYPRYAN.

20

XIII.

Koło szynku siedziało pięciu chłopów, staruszków, niezdatnych do obławy. Z nimi był i Jegor Szybajew, ciągle teraz przesiadujący »w monopolce«. W domu wysiedzieć nie mógł, na Motrunę nie mógł patrzeć bez gniewu i żalu za zniweczone swoje marzenia, a widok małego Tomka doprowadzał go do wściekłości. Dlatego codzień, o byle głupstwo bił żonę, a potem wychodził i upijał się.

Do obławy się nie przyłączył, bojąc się, by chłopi nie wyśmieli go, że idzie łapać żoninego kochanka. Teraz już porządnie podchmielony, opowiadał staruszkom o Pitrze.

— Czyż być może, żeście cara widzieli? — pytał łysy kuśnierz Bitiugow, bardzo ciekawy i rozmowny człowiek.

— Ot tak, jak ciebie widzę, miły człeku — z pijacką powagą odrzekł Jegor Szybajew i właśnie miał zacząć jakieś opowiadanie, gdy do szynku podeszli Cypryan, Mozjawy i Jasiek.

Cypryan nie znał Jegora, ni Jegor Cypryana, tak, że jeden na drugiego żadnej nie zwrócił uwagi.

Za to Jasiek i Mozjawy zmieszali się.

— Patrzajta — myślał Jasiek — zdaje się, żeśmy wdepli.

Mozjawy stchórzył, zaczął mrugać oczami i oglądać się ze strachem.

Chłopi nie zdziwili się bynajmniej, ujrzawszy Cypryana: przekonani byli o tem, że on zupełnie nie tam jest, gdzie go szukają władze. Ale nikt z nich słowa nie wyrzekł.

— Uszanowanie staruszkom — wesoło rzekł Jasiek.

Chłopi poważnie unieśli czapek.

— Wódeczką dogadzacie sobie? — ciągnął dalej Jasiek, kombinując, że należy nie dopuścić, aby ktoś z nich mógł cośkolwiek szepnąć Jegorowi.

— Sam widzisz przecie — nieuprzejmie rzekł Jegor Szybajew. — Tak więc, bracia moi, gdyśmy stali na warcie w pałacu...

— W samym pałacu? — zadziwił się Bitiugow i z zachwytu potarł dłonią łysinę, spotniałą od wypitych licznych kieliszków.

— W samym — potwierdził poważnie Jegor Szybajew.

Mozjawy pociągnął Cypryana za rękaw.

— Cypryan, a, Cypryan...

— Czego?

— Chodźmy...

Mozjawy nie wiedział, co czynić.

— Jegor tu — wyszeptał on, tchórzliwie mrugając oczami.

Cypryan pobladł, potem silnie poczerwieniał i wzrokiem wpił się w Jegora. Wargi mu drżały. Z początku omal że nie rzucił się na Szybajewa i już ścisnął był pięści, ale potem powstrzymał się, uśmiechnął się kwaśno i podszedł do Jegora.

— Witajcie — rzekł szyderczo — ciekawa rzecz posłuchać o pałacu.

Jasiek podrapał się w głowę.

— No, będzie kasza! — pomyślał on.

Mozjawy zupełnie stchórzył i dał drapaka.

— Siadaj i słuchaj, jeżeli seryo mówisz wyniośle powiedział Cypryanowi Szybajew.

Cypryana aż coś podrywało. Gryzł wąsy i rozglądał się na wszystkie strony.

— Cóżbym zaś miał kpić — rzekł, siadając tak blisko, że Jegor usunąć się musiał — my kpić nie umiemy, kpiny, to wasza rzecz, żołnierska.

Jegor Szybajew niepewnie popatrzał na Cypryana.

— Co pleciesz? — zapytał surowo.

— Ja tak sobie — rozglądając się wokoło przez zęby odrzekł Cypryan — mówią, że wy żołnierze, to figlarze, a my prości chłopi...

— Co, ty pijany, czy co? — pochmurnie zauważył Jegor Szybajew.

— A choćby i pijany, to też nie za twoje pieniądze, sołdacie! — hardo odparł Cypryan.

Jegor Szybajew popatrzał na wszystkich i po twarzach ich poznał, że nie prosta sprawa. Uważniej przyjrzał się Cypryanowi i przypomniał sobie tę twarz, chociaż jej długie lata nie widział.

Zaczerwienił się, oczy mu się zaokrągliły.

— Ty czego tu się pchasz? — mruknął, ściskając ogromne swe kułaki.

Cypryan szybko z podełba spojrzał na niego.

— A tego!... — zuchwale odpowiedział.

Jegor Szybajew milczał, czerwieniejąc coraz mocniej.

— No, moi drodzy, ostawcie... cóż tam — wmieszał się, chcąc ich uspokoić, Bitiugow, trąc łysinę.

Jasiek ze swej strony ramieniem odsunął Cypryana.

— No, ty sołdat, nie złość się... pękniesz — hardo rzekł Jegorowi.

Jegor spojrzał na niego ponurym wzrokiem, jednem pchnięciem odsunął go na bok i z podniesioną pięścią rzucił się na Cypryana.

— Stój... stójta, dyabły przeklęte! — zakrzyczeli chłopi.

Cypryan usunął się od uderzenia i nagle szybko i strasznie silnie zamachnąwszy się, uderzył Jegora pięścią w twarz.

— Ech! — złośliwie jęknął Jasiek.

Jegor Szybajew zalał się krwią, tryskającą mu z nosa, potknął się i przysiadł na ziemi, uderzywszy się plecami o ścianę.

— Masz, nie leź! — krótko rzekł Cypryan. Stał on, szeroko rozstawiwszy nogi i ciężko dysząc, z nienawiścią patrzył na Jegora. Jegor wstał, zataczając się.

— No, poczekaj ty!... — mruczał, ocierając palcami lejącą się z nosa krew.

— Mówiłem ci przecie — nie leź, sołdat! — urągał Jasiek.

Jegor ściskał pięści, ale nie ruszał się z miejsca.

— Chodźmy, Cypryanie, widzisz, zgłupiał od twego poczęstunku... chodźmy!... — nastawał Jasiek.

— No, ty także miej się na baczności! — mruknął Bitiugow.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chwalania rezolucyj, teraz jest czas do czynu; mogę was zapewnić, że 40.000 robotników śląskich stoi gotowych do walki. (Burzliwe oklaski). Przewczoraj wybrano w Cieszyńskiem komitet strejkowy, jutro to samo nastąpi w Opawskiem. Kończę z wiarą w naszą gotowość i okrzykiem: Niech żyje reforma wyborcza! (Oklaski).

Mówca odczytuje następującą

rezolucyę:

„Zgromadzeni robotnicy miasta Krakowa oświadczają swoją solidarność z uchwałami zastępstwa partyi i użyją wszystkich sił, aby w razie potrzeby na znak dany przez partyę przystąpić do ostatecznej walki — do strejku masowego.

Robotnicy przyrzekają, że w Krakowie w razie potrzeby ustanie praca ludu roboczego, jeżeli garść uprzywilejowanych posłów nie zechce pracować w parlamencie.

Wszelkie przewlekanie pracy nad reformą wyborczą w parlamencie jest prowokacyą ludu i wobec tej prowokacyi lud jest zdecydowany walczyć aż do ostateczności.

Reforma wyborcza da się w krótkim czasie uchwalić, a więc też uchwaloną być musi!"

Rezolucyę tę zgromadzeni wśród zapału i oklasków uchwalają.

Tow. **Misiołek** wzywa do wzięcia udziału w

pochodzie demonstracyjnym,

co zgromadzeni przyjmują oklaskami. Z wezwaniem do gotowości kończy okrzykiem: Niech żyje lud krakowski! Niech żyje reforma wyborcza!

Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru" tłumy wylały się na ulicę. Długie szeregi maszerowały ulicami Rajską, Karmelicką, Podwalem, Szczepańską i Rynkiem wzdłuż linii A—B, a chóralny śpiew „Czerwonego sztandaru", „Warszawianki" i „O cześć wam, panowie" wzbijał się nad nimi. Chodniki, okna i balkony obsadzone były ciekawymi, którzy podziwiali karność i liczbę ludzi maszerujących pod

pomnik Mickiewicza.

W jednej chwili cała strona Rynku od wylotu ulicy Siennej aż po kościół Maryacki z jednej, a ul. Grodzką z drugiej strony zamieniła się w morze głów.

Na stopniach pomnika stanęli dwaj towarzysze z ogromnym czerwonym napisem: „Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do parlamentu, sejmu i gminy", potem przemawiali kolejno towarzysze: Englisch, Misiołek i Daszyński. Zwrócił on uwagę na wspaniałą solidarność robotniczą w sprawie strejku masowego i przestrzegał wrogów reformy przed przeciągnięciem struny. Jeżeli oni myślą, że tylko z naszej strony będą ofiary, to się bardzo mylą, ostatecznie robotnik ma mniej do stracenia aniżeli kapitalista, dla którego majątek jest nietylko celem życia ale samem życiem. Jeżeli bracia nasi za kordonem mogli w daleko gorszych warunkach stoczyć taką wspaniałą walkę, to i tutejsi robotnicy nie okażą się gorszymi i oni potrafią nastawić piersi na bagnety. Zresztą nie będziemy zupełnie bezbronnymi... Grzmiącymi oklaskami przyjmowały rzesze te słowa, a na zakończenie urządziły posłowi wspaniałą owacyę.

Biła pierwsza godzina, gdy zakończyła się demonstracya i zebrani zaczęli się w zupełnym spokoju rozchodzić. Przez cały czas nie przyszło do najmniejszego niepokoju, mimo że policya nie pominęła starej swojej metody. Tyle razy już przekonano się, że pochody robotnicze odbywają i kończą się w zupełnym spokoju, a przecież nie mogą pozbyć się swych starych nawyczek. Czy widział kto w innem mieście, żeby całe oddziały policyantów maszerowały obok pochodu i wraz z pochodem? Wszędzie indziej policya w najgorszym razie ukrywa kilka posterunków w bocznych ulicach, a towarzyszenie pochodowi może być wynikiem strategicznej mądrości tylko policyi krakowskiej. Czy p. Flatau sądzi rzeczywiście, że jego 30 policyantów zdołałoby przeszkodzić jakimś „zaburzeniom", gdyby ktoś o nich pomyślał?

Ale cóż, mądrość nie jest konieczną atrybucyą urzędniczą. Wystarcza mieć odpowiednią dozę „sitzfleischu, no — i szczęścia.

„Izba gwiaździsta" knuje...

Bunty wojskowe i strejki robotnicze zachwiały chwilowo, o ile się zdaje, stanowczością rządu rosyjskiego. Pogłoski o odroczeniu Dumy przycichły, ministrowie, aczkolwiek mimo ponawianych żądań ustąpienia, nie chcą złożyć tek, nie rozwijają żadnej działalności, car czyni chłopom niejasne obietnice... Krwawe żniwo białostockie nie przyniosło najwidoczniej rządowi spodziewanych korzyści. Przeciwnie na zewnątrz i na wewnątrz państwa reakcya rosyjska poniosła klęskę. Na zewnątrz — pogorszył się kredyt finansowy Rosyi, na wewnątrz — upadł jeszcze niżej kredyt mora'ny. Nadzieje na czarne sotnie, dla których sygnałem miał być mord białostocki, kto wie, czy rządu nie zawiodą, tembardziej, że rewolty żołnierskie i strejki proleteryackie, wybuchłe nazajutrz prawie po pogromie, zdają się być ostrzeżeniem dla reakcyi dworskiej i biurokratycznej, iż rozpętywanie przez nią mrocznej tłuszczy chuligańskiej może zostać stłumione przez lud i uświadomioną część wojska, może być powodem do przejścia tej ostatniej w sposób stanowczy na stronę opozycyi.

Jedna tylko „Izba gwiaździsta", tajna a najwyższa władza państwa rosyjskiego, nie traci ufności w potęgę swoją i w potęgę ciemnoty, snuje dalej zamiary i plany złamania rewolucyi. Oto, co „Nasza źiźń" pisze o odbytem przed paru dniami posiedzeniu tej Izby, na którem brakło co prawda ministrów, ale nikogo z kamaryli dworskiej: „Izba" uznała, że kadeci są tylko „zakapturzonymi rewolucyonistami" i że Duma musi zostać rozpędzona. Plan rozpędzenia Dumy ustanowiono, jak następuje: 1) odroczyć Izbę poselską pod pozorem feryi na $3^1/_2$ miesiąca; 2) rozwiązać ją w tym samym czasie pod pozorem zebrania ponownego na podstawie powszechnego prawa wyborczego, 3) uznać w międzyczasie za ciało przedstawicielskie Radę państwa. Zupełną jednomyślność „Izby gwiaździstej" pozyskał jednak tylko pierwszy, jako „formuła najłagodniejsza", nie oznaczająca jeszcze żadnego kroku stanowczego. Dopiero, „jeśli się okaże potrzeba", Duma zostanie rozwiązana, zbyt mało określone ministeryum Goremykina usunięte i zastąpione przez ludzi bardziej zdecydowanych, jak Ignatjew lub Stiszińskij.

W ten sposób nadciągają chmury, poprzedzające burzę walki między zgrzybiałą kamaryllą dworską, a wszystkiem, co jest w caracie młode i rewolucyjne.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Strejk żałobny w Łodzi. — Aresztowania. — Niszczenie monopolów. — Tępienie policyantów. — Sądy wojenne. — Zapotrzebowanie paszportów. — Nowe uzbrojenia. — Wymordowanie bandytów. — Żałoba w Białymstoku. — Dziekan aresztowanych.

Dnia 21 bm. w Łodzi z powodu przypadającej rocznicy krwawych zajść, jakie rozegrały się w roku zeszłym na ulicach tego miasta, robotnicy niemal wszystkich fabryk miejscowych o godz. 3 po południu przerwali pracę i tłumnie wylegli na miasto. Jednocześnie powróciły do remiz tramwaje elektryczne i nie wyruszyły więcej. Około godziny 4 po południu zmalał zupełnie ruch kołowy, a gdzieniegdzie nawet zamknięto sklepy. W wielu fabrykach powiewały czarne i czerwone sztandary, które policya przy pomocy wojska zdejmowała i zabierała. Na cmentarzach we wsiach Doły i Zarzewie, gdzie pochowane są zwłoki ofiar zeszłorocznej manifestacyi, zebrały się znaczne tłumy robotnicze. Nad grobami poległych ofiar mówcy wygłosili płomienne mowy.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczorem w parku miejskim przechodzący z patrolem wojskowym policyant usiłował aresztować dwóch mężczyzn oraz kobietę, należących do sfery robotniczej. Jeden z robotników momentalnie dobył rewolweru i strzelił do żołnierza. Żołnierz padł trupem na miejscu, towarzysz jego, upuściwszy ze strachu karabin, począł uciekać, policyant zaś również rzucił się do ucieczki i zaczął na oślep strzelać z rewolweru. W ogrodzie powstała panika, zaczęto się cisnąć do wyjść, dzięki czemu salwowali się ucieczką bezpośredni sprawcy całego zajścia. Niebawem na miejsce przybyli kozacy i piechota; pierwsi otoczyli park, nikogo z niego nie wypuszczając, druga — przystąpiła do rewizyi wszystkich obecnych. Wynikiem tej rewizyi było aresztowanie ośmiu osób, które osadzono w areszcie cyrkułowym.

Do „Warsz. dniew." donoszą z Włocławka, iż tam aresztowano: Władysława Rozworowskiego, Czesława Jarnuszkiewicza, ucznia miejscowej szkoły handlowej, Franciszka Wróblewskiego, robotnika i Tytusa Czakiego, urzędnika kolejowego. Znaleziono przy rewizji 9 rewolwerów systemu Browninga, kilkaset nabojów, dwie puszki z materyałami wybuchowemi, broszury, dzienniki i książki socyalistyczne, proklamacye, pieczęć P. P. S. i kwitaryusze do zbierania składek. Wróblewski mieszkał w domu Rozworowskiego niemeldowany. Na ślad aresztowanych wpadł ordynans oficera i dał znać o nich straży ziemskiej.

Dnia 20 b. m. o godzinie 1 po południu rozbito sklep monopolowy we wsi Paprotnie, skąd zabrano 148 rubli. Napadu dokonało trzech ludzi zbrojnych.

W Warszawie w piątek rano do dozorcy policyjnego z cyrkułu wojskowego Czepułkowskiego dano kilka strzałów rewolwerowych. Czepułkowski, raniony śmiertelnie w głowę, odwieziony został do szpitala. Sprawcy strzałów uciekli.

W Warszawie dnia 21 bm. zapadł w cytadeli wyrok sądu wojennego, w sprawie nieletnich Fejbusiaka, Kimelmana, Pudłowskiego i Gromana, oskarżonych o zabójstwo strażnika w dniu 17 stycznia r. b. w Piotrkowie. Kimelmana, Pudłowskiego i Fejbusiaka skazano na śmierć przez powieszenie, Gromana na 10 lat więzienia.

Warszawski sąd wojenny w dniu 29 bm. rozpoznawać będzie sprawę komitetu wojskowego organizacyi rewolucyjnej.

W sprawie tej oskarżonych jest 20 osób, mianowicie: małżonkowie Piekarewscy, Petrenko, Długowolski, Ptakowski, Czajkiewicz, Hirszhorn, Reniżew, Ratler, Kamarin, Oren kowowa, Rozentalówna; oficerowie: bracia Trianf Gamalej i Awekisjans vel Awenisow; żołnierze: Zołotuchin, Pirazjew, Kniażyński i Sokołow.

W Warszawie, we czwartek ubiegły, pisze „Kuryer Warszawski" do kantoru najmu służących przyszła nieznajoma „pani", która zastawszy dwie służące, poszukujące służby w Warszawie, zaproponowała im u siebie miejsce. Dziewczęta: Józefa Łokietek i Zofia Kowalska zgodziły się na propozycyę, przyjęły po rublu zadatku, wzamian czego „pani" odebrała od nich paszporty, polecając im stawić się wieczorem do mieszkania na ulicę Marszałkowską. Gdy w oznaczonej godzinie dziewczęta przyszły pod wskazany adres, okazało się, iż „pani" ta w owym domu nigdy nie mieszkała i nie mieszka. Widocznie pani ta poluje tylko na paszporty.

Część policyi warszawskiej będzie wkrótce uzbrojona w krótkie strzelby przerobione z brauningów. Mianowicie do obecnych brauningów, przykłada się kolba zwykłego karabinu.

We wtorek tygodnia ubiegłego w miasteczku Janowie, w gub. podolskiej, przed dom zamożnego kupca Blecheima zajechała banda opryszków, z 7 czy 8 osób; uzbrojeni byli w brauningi. Były między nimi dwie kobiety, również uzbrojone. Zbrodniarze zamordowali kupca, jego żonę, 18-letnią córkę, mężnie stawającą w obronie rodziców, i dwóch małoletnich synków. Jedno z dzieci schroniło się pod łóżko, i to je ocaliło. Łup stanowiło rb. 20.000 gotówką i w kosztownościach. Po szeregu wystrzałów, zbrodniarze się oddalili. Wkrótce potem zaalarmowano straż policyą, i miejscowi mieszkańcy na furmankach rozpoczęli pogoń. Bandyci, dopędzeni w lesie, w pobliżu Kalinówki, pomimo gęstych wystrzałów i wogóle uporczywej obrony, musieli uledz przeważającej sile. Wtedy to mieszkańcy Janowa rozpoczęli okrutny sąd doraźny nad opryszkami, bez względu na obecność policyi, która z trudnością zdołała ledwie żywych zbrodniarzy wyrwać z rąk tłumu i odwieźć do pobliskiego aresztu. Nazajutrz w miasteczku Janowie znaleziono na strychu jednego z domów jeszcze jednego bandytę. Zebrał się szybko tłum z tysiąca conajmniej ludzi, żydów i chłopów. Opryszka, ściągnięto ze strychu, katowano, okładano kłonicami, drągami itp., i to, pomimo obecności żandarma i policyantów, których rozbrojono i rozpędzono. Zbrodniarzowi pękła pod razami czaszka i mózg począł się sączyć. Bandyta upadł i skonał. Tłum wykrzykiwał, że obecne sądy są zbyt pobłażliwe i nie można im powierzać karania zbrodni. Wieczorem schwytano ojca zabitego opryszka, skrępowano go powrozami i zamknięto na noc w chlewku. Nazajutrz rano zlinczowano go. Tłum zaczął następnie robić poszukiwania, w celu odnalezienia matki zbrodniarza, rezultat jednak nie jest wiadomy.

W Białymstoku żydzi postanowili obchodzić 7-dniową t. zw. pokutę, jak po zmarłych rodzicach. Przez ten czas nikt nie będzie pracował, ani nie otworzą sklepów.

Tysiące żydów wyjeżdża z Białegostoku, obawiając się nowych rozruchów z tego powodu, że odkrywane i odbierane są zrabowane rzeczy.

W więzieniu w Wilnie znajduje się 90-letni Ignacy Lichodziejewski. W r. 1831 służył on pod generałem Dąbrowskim i pomiędzy innemi brał udział w bitwie na Pohulance pod Wilnem.

Rozruchy agrarne i pogromy.

Warszawa, 24 czerwca. W małych podmiejskich miejscowościach wybuchła wśród żydów panika wskutek usiłowań zorganizowania „czarnych secin". Żydzi uciekają tłumnie do Warszawy i przybywają tu przeważnie bez wszelkich środków do życia.

Odessa, 24 czerwca. Na przedmieściu Kuliakow rozpoczęły się rozruchy chłopskie podczas żniw.

Czernichow, 24 czerwca. Okolica naokoło miasta stoi w płomieniach. Żydzi obawiają się pogromów.

Petersburg, 24 czerwca. Z Nowegogrodu donoszą, że sąsiednie miasto Ustjuszni pali się w 17 miejscach.

Tępienie policyantów.

Petersburg, 25 czerwca. (Pet. ag. telegr.). W Kierczu (gub. taurydzka) zastrzelono przed mieszkaniem oficera żandarmeryi Szeremetowa, uchodzącego za sprawcę rozruchów antyżydowskich w październiku z. r.

W Piotrkowie zastrzelono na ulicy strzałami rewolwerowymi policmajstra, jednego wyższego urzędnika policyi, oraz oficera policyi.

Wielki pożar.

Warszawa, 25 czerwca. Spaliły się warsztaty kolei warszawsko-petersburskiej. Ogień był, jak się zdaje, podłożony.

KRONIKA.

Zgromadzenia niedzielne. Oprócz zgromadzenia ludowego w ujeżdżalni odbyło się popołudniu kilka zgromadzeń zawodowych w Związku stow. robotniczych. Robotnicy rządowej fabryki tytoniu obradowali nad sprawą cennika, a o organizacyi i walce politycznej referował tow. L. Feldman. Organizacya strórów radziła nad sprawami zawodowemi, a referat miał tow. Bryniarski. Obok tego odbywały się narady cennikowe robotników szewskich i stolarskich.

Pożegnanie artystki. W niedzielę, po raz ostatni przed wyjazdem do Lwowa, wystąpiła na scenie teatru miejskiego p. Ordon-Sosnowska. Ulubienicę swą publiczność żegnała owacyjnie, nie szczędząc jej kwiatów i oklasków, do czego, poza okazyą pożegnalną, dawała sposobność wyborna gra artystki. Żałować tylko wypada, że wystawiono sztukę tak błahą, jak „Urzędowa żona"; talent aktorski przerasta w niej zbyt łatwo pretensye autora.

Stowarzyszenie lokatorów zawiązuje się w Krakowie celem walki z kamienicznikami, którzy mimo obniżenia podatku czynszowego śrubują czynsze coraz bardziej w górę tak dalece, że nawet średnio zamożni ludzie zmuszeni są cisnąć się w ciasnych mieszkaniach. Wyzysk ten stosują kamienicznicy, szczególnie względem kupców, będących w przymusowem położeniu. Wkładka członka zawiązać się mającego stowarzyszenia ustanowioną została na 2 K rocznie. Statuty podane już zostały do zatwierdzenia.

O utonięciu trzech dragonów w Wiśle dowiadujemy się następujących szczegółów: Podoficer nazywał się Jiraszek, pochodził z Austryi Dolnej i był synem zamożnych rodziców. Trupa jego wyciągnięto w piątek, a w sobotę po południu pogrzebano go z wielkimi honorami wojskowymi. Czy te zastąpią rodzicom syna, to inna rzecz. Prawdopodobnem jest, że trzy ofiary umiały pływać i wskoczyły do wody dla ratowania kolegów, ale ciężkie uzbrojenie w połączeniu z głęboką w tem miejscu wodą spowodowały ich śmierć. Sądy wojskowe wytoczyły w tej sprawie śledztwo, o którego wyniku naturalnie publiczność nic się nie dowie.

Komitet dla obrad nad chałupnictwem utworzony w łonie przybocznej rady robotniczej przy ministerstwie spraw wewnętrznych odbędzie posiedzenie 27 b. m. w Wiedniu. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi o uregulowaniu chałupnictwa w rzemiośle krawieckiem, konfekcyi bielizny i szewstwie.

Zabójstwo ojca. W Rakowniku (Czechy) zastrzelił 15-letni syn gospodarza Mrnaka swego ojca za to, że odmówił mu pieniędzy na papierosy. Ojcobójca uciekł, został jednak przez żandarma aresztowany i z trudem przed oburzoną ludnością, która chciała mu wymierzyć doraźną karę, obroniony.

TELEGRAMY.

Powrót z wycieczki do Czech.

Wiedeń, 25 czerwca. Cesarz wyjechał wczoraj o godz. $7^1/_2$ rano z Liberca, zabawił przez 3 godziny w Gablonz, poczem o godz. 8 min. 10 wrócił do Wiednia. Równocześnie przybyli tei ministrowie Beck, Pacak i Prade.

Gdzie król, tam i bomby.

Ankona, 25 czerwca. Królewska para włoska przybyła tu na otwarcie nowego szpitala. Tegoż dnia w sąsiedniej wsi Castel Saretti znaleziono trzy bomby; kilka osób aresztowano.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zebranie rzeźbiarzy i sztukaterów w Krakowie** w sprawach bardzo ważnych odbędzie się w poniedziałek 25 b. m. o godzinie [illegible] wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** W środę 27 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Sprawa bardzo ważna.

× **Baczność robotnicy kaflarscy!** Zawiadamia się wszystkich towarzyszów kaflarzy, przyjeżdżających do Krakowa za robotą, aby się zgłaszali najpierw do grupy miejscowej, a względnie do biura pośrednictwa pracy w Krakowie, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór.

× **Biuro pośrednictwa pracy** dla miejscowych i zamiejscowych malarzy i lakierników zostało założone z dniem 1 b. m. przez grupy stow. malarzy i lakierników. Zwracamy uwagę towarzyszom malarskim, by ci, którzy są bez zajęcia, zgłaszali się wprost do biura po pracę, a nie do majstrów, również, aby ci majstrowie po robotników zgłaszali się do biura pośrednictwa: Kraków, Mały Rynek 6, II p.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Tel. 412)